

KALENDARZ

Dziś św. Ludgiora B.
D. 27 „ Rurerta B.
„ 28 „ Syxtusa P.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejscę po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 26 marca 1814 r. wojska sprzymierzone weszły do Paryża, mając na swem czele cesarza Aleksandra I.
D. 27 marca 1416 r. Kazimierz Jagiellończyk zażądał od zjazdu piotrkowskiego nowej zwłoki i zebrani postanowili odbyć elekcję, przygotowując się do tak ważnej sprawy, przystąpieniem do stołu Pańskiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 26 Marca 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodził będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym programie i w tej samej cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobniestwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” eksperydowany jest najregularniej w dniu wyłączenia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Redakcji ani też od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszana, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnośnieniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Nowopraczyhający prenumeratorem otrzymają bezpłatnie te numery „Kaliszanina” z bieżącego kwartału, w których mieści się początek powieści D-ra Teodora Triplina.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Kiedy w całym kraju zbierano ofiary na upamiętnienie ocalenia życia Najjaśniejszego Pana, wtedy i mieszkańcy Kalisza złożyli około 400 rs., na sprawienie pamiątkowego obrazu do cerkwi prawosławnej. Fundusz okazał się niedostatecznym: złożono go tedy do tutejszej kasy zaliczkowej, ufundowanej i w ruch wprowadzonej przez JW. Rzeczywistego Radcę Stanu Rybnikowa, Wice-gubernatora kaliskiego, i w użytecznej tej instytucji, przy energicznym kierunku jej założyciela, fundusz ten, w krótkim stosunkowo czasie, blisko podwoił się, tak, iż zań można było zamówić obraz. Za osobistym staraniem tegoż Dostojnika, stynny jubiler Szalik w Petersburgu, podjął się przy znacznym ustępie od pierwotnej ceny, dostarczyć obraz, przedstawiający kopję z Matki Boskiej Częstochowskiej, w bogatych złoceniach, (pendzla jednego z petersburskich akademików), i takowy w dniu onegdajszym w tutejszej nowowbudowanej cerkwi, w obec reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, uroczysto poświęconym został. Ze sprawieniem obrazów, ukończono wszelkie roboty około cerkwi, o budowie której, po zebraniu odpowiednich materiałów, podamy w swoim czasie szczegółowe wiadomości.

— Naznaczone na niedzielę zebranie ogólne Towarzystwa Czerewiego Krzyża nie doszło do skutku z powodu niezbrania się prawem przepisanej liczby członków. Następne zebranie decydujące, bez względu na liczbę obecnych, naznaczone na dzień 31 marca o. st. w niedzielę, o godzinie 12-jej w południe, w sali mieszkania J. W. Prezesa Sądu Okręgowego, Rzeczywistego Radcy Stanu, barona Gerschau.

— Oddać trzeba panu Nitschnerowi, kapelmistrzowi konsystującego w naszym mieście pułku buharów, sprawiedliwość, iż starannem prowadzeniem swej orkiestry, doborem zajmującego zawsze programu, potrafił zainteresować tutejszą publiczność do tego stopnia, iż koncerty jego w sali cukierni p. Schmidta w parku odbywane, stając się prawdziwie popularnemi, gromadzą licznych słuchaczy.

Na koncertach tych słyszemy od czasu do czasu utwory p. Nitschnera, wcale udatne i powszechnem otoczone zadowoleniem; szkoda tylko, iż pan N. tak rzadko słyszeć się daje jako artysta wykonawca. Perłami niedzielnego koncertu były:

potpourri, jedno z polskich, a drugie z ruskich piosenek, oraz „Stabat mater” Rossinięgo.

— Zapowiedziany na przyszłą sobotę utwór sceniczny Fryderyka Souliégo p.t. „Wiarusy sztanदारów Francji”, z powodu słabości jednego z artystów, przedstawiony zostanie dopiero w przyszłości czwartek.

W sobotę i niedzielę „Halka” Moniuszki. Przedstawiona po raz drugi w ubiegłą niedzielę „Piękną Heleną”, nielicznych wprawdzie ścigała widzów, lecz za to usterki i braki widać więcej w pierwszym przedstawieniu, w drugim zniknęły bez śladu.

Pani Wierzbicka partję głównej bohaterki wykonała bez zarzutu; tym razem drobne ząbki królowej, posłusznie jej woli, otwierały się w miarę, przepuszczając tony czyste i dźwięczne i dowodząc, iż uwaga uczyniona przez nas w poprzednim sprawozdaniu życiwnie przyjęta została.

I Parys wystąpił strojony, jak na Pryamowego syna przystało; widać, iż odpowiedni kostjum dodał p. Spławiszewskiemu animusza, gdyż raźniej obracał się na scenie i w śpiewie okazał więcej brawury, niż pierwszą razą.

— W przeszły piątek, woźny Magistratu, przy odgłosie bębna, ogłaszał licytację na sprzedaż śledzi, znalezionych w stądkzie kupca Krakauera, o samobójstwie którego niedawno donosiliśmy.

Tęgoż samego dnia po mieście rozeszła się pogłoska, jakoby woźny ostrzegał mieszkańców, ażeby ci nie kupowali śledzi od kupców z Błaszczek, gdyż te są zatrute.

Prawdopodobnie pogłoskę tę rozpuścili kupcy miejscowi, dla których ich blaskowscy koledzy siłą wytwarzali konkurencję.

Spekulacja nie przebiera w środkach.

— Rozpoczynająca się z dniem dzisiejszym powieść D-ra Teodora Triplina; jest uмысле przez Szanownego Autora napisaną dla „Kaliszanina”, gdyż jak wiadomo znającym jego biografję, Triplin tutaj ujrzał światło dzienne.

SZATAŃSKI ANIOŁ

przez

D-ra TEODORA TRIPPLINA.

I.

Zagadkowe położenie.

Opowiadam dzieje człowieka, którego własna żona cywilnie i religijnie mu zaślubiona, szatańskim podstępem i francuzkami figlami wprowadziła umyślnie w niebłogi stan—dwojeństwa.

Opowiadam je w „Kaliszaninie” Kaliszanoem umyślnie, że bohater tej powiastki i zarazem ofiara intrygi, jest Polakiem. Przeczujemy, wiemy, że niejedyn z czytelników natychmiast wykrzyknie: „Mam go! Otóż nam autor opowiada ustęp z własnego swojego, burzami miotanego, przypadkowościami urozmaiconego żywota”. Myśli się tym razem czytelnik, chociaż pozory, (przyznaje to sam autor), nasuwać mogły takie podejrzenia. Ale ten, kto te wyrazy kreśli, od bardzo dawna już przyzwyczajony do uchodzenia za bohatera romanów, które dla nieskończonego mnostwa przyczyn wcale istnieć nie mogły.

Miał też zaszczyt uchodzić kiedyś niekiedy za

człowieka bardzo wysoko postawionego w rzędzie szczęśliwych tego świata, a tym nigdy nie był, gdyż wszędzie, gdzie się tylko znalazł, podzielał niedolę swych współbraci i ciężką walcząc wolał pracę, niż w osobności kryć samolubne szczęście.

Długo także uchodził za nieboszczyka i nieraz słyszał turkot kamieni, które, nienasycony jeszcze śmiercią zazdrośnicy, miotali na jego trumny. Trudno mu przyszło udowodnić własne istnienie nawet *praesente suo vivo corpore*. I to wiadomo jednemu z żyjących. Nieraz czeplając się przygody i położenia awanturnicem najsposkojniejszych ludzi, a nigdy się nie zdarzając inaym, którzyby Bóg wie co dali, gdyby im się choć raz trafiło figurować w jakiejś niezwykłej, nietrywialnej, niepospolitej przygodzie. Jest coś więcej niż przypadkowego w żywocie tak żyć zmuszonych jednostek, sam to autor skóry jest przyznać, gdy one tak uporczywie ścigają jedne i te same osoby, zresztą jemu wolno wierzyć w fatalność, chociaż bynajmniej i w niczem nie jest Turkiem.

Teraz skróćmy do bohatera naszej powiastki, której skreśleniem może uchylbiamy cokolwiek przyrodzonej nam dożekrej, lecz prawdziwie *sacro sanctae veritati* nie uchylbiamy w niczem. To nas pociesza niemają za możliwą stratę czasu i atłas, o tem bowiem przekonani jesteśmy, że nie wszystkim będzie przyjemnie się dowiedzieć, że i Kaliszanin, dobrego, polskiego rodu, zdolnym jest wywarodować się pomiędzy Francuzami, któ-

rych nawet języka nie posiadał jeszcze dobrze, chociaż od lat przeszło czterdziestu żyje między nimi. Ale wszystkie te długie lata spędził z ludźmi, o których Francuzi z północy twierdzą, że mówią po francuzku, jak krowy hiszpańskie.

Skąd takie ubliżające porównanie? Południowcy francuzcy wymawiają *au* nie jak długie *o*, tylko jak hiszpańskie, u zaś nie jak *u*, lecz po prostu jak polskie, niemieckie, hiszpańskie długie *u*, a że krowy ryczą wshodzą *au* i *u*, a na południe Francji, krowy przychodzą z Hiszpanji, więc stąd weszło w zwyczaj to głupie przysłowie.

Pan Stanisław tedy mówi po francuzku, jak i wszyscy inni współobywatele jego terazniejsi, *comme une vache espagnole*, a że prztem jest nauczycielem niemieckiego języka, (którego się był nauczył za czasów szkół wojewódzkich i pensjonatu pani Schwarzbach w Kaliszu) i że się cokolwiek już z natury jąka, więc stąd wypada, że nasz szanowny ziomek, pod względem wymowy jest raczej Mac Mahonem, niż Gambetta, chociaż wcale o to nie dba, co myśli jeden lub drugi z tych panów, byleby mu się dobrze działo. A wieździe mu się wybornie: posiada dom, wille, ogród, pole, ogrody, sady i winnice, wydająca ów nektar langwedokki, zbliżający się do Lunela, jak jeden palec do drugiego, a któremu wiek przydaje tego, czego pozbawia kobiety, to jest wartości. Rozumie się samo z siebie, że tu nie mówimy o wartości moralnej, umysłowej, duchowej,

Według słów listu wnuka pisarza, „chciał o Kaliszu, jako o mieście swem rodzinnem, powiedzieć to, co od lat tylu tułając się po obcych krajach, wśród burz i niedoli ciężkiej czasem, musiał trzymać zamkniętym w głębi serca“.

== Wybory do Dyrekcji Szczegółowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim, odbywać się będą w maju i czerwcu r. b., w tymże czasie funkcjonować mają dwie nowe dyrekcje t. j. łomżyńska i piotrkowska, każda więc gubernja będzie miała osobną dyrekcję.

== Rach budowlany w mieście naszym zmaga się. Oprócz dwóch now. wznoszonych domów, o których donosiliśmy dawniej, przybędzie jeszcze jeden dom dwupiętrowy na placu leżącym naprzeciw fabryki Repphana. Prócz tego na Wrocławskiej ulicy na domach pp. Szeuigerta i Grossa przybędą drugie piętra.

== Przez testament prywatny z dnia 3 lipca 1875 r. opublikowany formalnie, Józefa Sierakowska z Rutkowskich, zapisała sumę 36.000 r. na utworzenie przy zakładach naukowych okręgu warszawskiego, *domastu* stypendyj, po 150 rubli każde. Do stypendjów tych mają prawo wychowawcy zakładów naukowych tutejszego okręgu, niezamężni i odznaczający się pilnością, oraz postępowaniem, wyznania rzymsko-katolickiego.

== Cztery strażnicy ziemscy z miasta Kalisza, otrzymali ustanowione niedawno srebrne medale do noszenia na piersi na wstążce S-iej Anny, za pięć lat wzorowej służby.

== W dniu 7 t. m., we wsi Dzierlin, gminy Chartupia-mała, włościanin Piotr Pawlak, lat 50. uderzony przez konia kopytem w piersi, w kilka godzin umarł.

== Dnia 26 marca 1806 r. urodził się August Bielowski, badacz dziejów ojczyźnych, w Krechowie na Pokuciu.

== W 10 szpitalach kaliskiej gubernji, w przeciągu m. stycznia r. b., było chorych 253, przybyło 277, wyzdrowiało 250, umarło 22, pozostało 258.

== W d. 27 lutego we wsi Skulsku, powiecie słupeckim, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stajnię i stodołę, ubezpieczone na rs. 600.

W dniu 4 b. m. we wsi Piaski, tegoż powiatu, także z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który zniszczył stodołę i obórę, ubezpieczoną na rs. 270.

== W d. 1 b. m. we wsi Włoczęwska-Wieś, powiecie sieradzkim, 15-letnia włościańska dziewczyna Marianna Skórzeńska, pracując przy młotkarni, skutkiem nieostrożności była przez takową schwycona i zabita na miejscu.

== Banda Orłowskiego coraz większym staje się postrachem okolic Piotrkowa. Oto szczegóły

tylko o owej nikczemnej wartości materialnej, którą człowiek szlachetnych pojęć gardzi—kiedy kłamie.

Do trzydziestu tysięcy franków liczy sobie dziś dochodu pan Stanisław, co jest bardzo wiele w kraju, w którym frank wart dzisiaj blisko pół koraja, gdzie choć mięso i chleb kosztują tyle, ile u nas najwykwintniejsze przysmaki, za to owoce i wina tak mało, że żebrak ma tego podostatkiem zadarmo.

Tak jest tam i teraz, bo na litrze wina szynkowanego, podatków i cła ciąży tylko półtrzeciej kopiejki, a litr jest większym niż nasza kwarta. Na owocach zaś, rybach i drobiu, żadne jeszcze nigdy cło nie ciążyło we Francji. Massaniello wzburzył Neapol, z powodu, że wice-król hiszpański ustanowił podatek na ryby i owoce, i zawibrzył potęgą króla Hiszpanji i Indji.

We Francji nie śmiano wprowadzić tego podatku, lubo synowie tej ziemi, we wszystkim dzisiaj pragną nasładować najnieostrożniejszych swych wrogów—prusaków, ci zaś już od lat 50 pobierają pogłównę—nawet od kur.

Od tego czasu rassa gallinaceów wzrosła i dała się nie mało Gallom we znaki. Jakż antagonizm nowego rodzaju! Z tego może wypada, że Francjowie byłiby potężniejsi, gdyby płacili pogłównę,

dokonane w dniu 5 marca r. b. napadu na mieszkanię proboszcza ks. Piotra Rzepki, we ws. Kaczewicach, powiecie piotrkowskim: Pięciu rabuszników, uzbrojonych w dubeltówki, pistolety i noże, o godzinie 7 wieczorem wdarli się do plebanji, a zastawko w mieszkaniu, oprócz sześćdziesięciokilko-letniego proboszcza, jeszcze miejscowego włościanina, stojącego z wymierzoną dubeltówką, rabusie odebrali mu ją natychmiast—dali do niego wystrzał z pistoletu a gdy ten okazał się chybnym, zaczęto celować z zabranej dubeltówki, i wtedy złoczyrzy przekonali się, że nie była nabicia. Po wystrzale z pistoletu, zadano cięciem (zdaje się nożem) kochanemu od parafian proboszczowi dwie rany w głowę, z których krew polała się obficie: zaczęto mordować, przeklinając i krzycząc o pieniądze. Starzec usiłował wybieść do kuchni, lecz go schwytaono, i włożono go do pokoju, sygnąc przekleństwa, a włościanina, usiłującego zastąpić swoją osobą proboszcza, bito kołbą po plecach i bokach. Trzeci napastnik plondrował, szukając pieniędzy. Gdy tak poniewierano i bito czcigodnego kaptana, jego służący, którego zaraz na wstępie w kuchni pałką obili i, sądząc, że zabity, pozostawili leżącego na łóżku, podniósł się niebawem, gdyż rany były nietrafione w głowę, i za pomocą siekiery, otworzył frontowe drzwi (przy innym wchodzie stało dwóch napastników na straży), pobiegł do dzwownicy i zaczął dzwonić. Rabusie, na głos dzwony uciekli, nie zdolawszy nic zabrać, oprócz dubeltówki. Lud wiejski szybko przybiegł na pomoc, lecz zastał tylko pobitych ludzi i krwią zabroconego proboszcza. Rany, sążściami, nie są bezpieczne, i obecnie kaptan—staruszek, pełni służbę Bożą, ze zwykłą sobie gorliwością.

Z rozporządzenia władz, dokonywają się energiczne poszukiwania bandy Orłowskiego, oby tylko Bóg uwieńczył je pomyślnym skutkiem!

Korespondencja Kaliszana.

Sieradz, dnia 18 marca 1878 r.

(Dokończenie).

W największem zaniedbaniu znajduje się strona umysłowa dzieci, ale nie jest to bynajmniej winą ochmistrzyni, lecz pań naszych, właścicieli tych, co niemając obowiązków we własnym swym domu, odmawiają pomocy dozorczyjni. P. Jaworska i tak dosyć ma kłopotu, będąc zajęta gospodarstwem i zaspokajaniem materialnych potrzeb swoich wychowawców i wychowanic. Pani J. i tak wszelkich sił dokłada, być dzieci coś umiały, by nie potrzebowała się ich nieuctwa wstydić: dziewczęta, ku wielkiemu zdziwieniu memu, więcej są umysłowo rozwinięte, niż chłopcy; dozorczyjni wyuczyła je w pamięci wierszyków i bajek, które z ust dziewcząt gładko wychodzą.

Opieka naukowa dzieciom tym jest potrzebna. Któż się nią zająć powinien? Nikt inny, tylko kobiety! Nie bez zasady wielu twierdzi, że to najwłaściwsze pole działalności społecznej; powinny się zająć guracą i sumiennie losem swych siostr biednych i braci upośledzonych. To ich obowiązek względem społeczeństwa; kobiety nasze

nie radzę im jednak tego sprawdzać, bo Hippokrates twierdzi, że *vita brevis, a experimentum periculosum*.

Dość, że nasz ziomek, dyrektor szkoły prywatnej, upoważnionej od rządu i przgotowującej młodzież, aż do egzaminu *maturitatis franco gallicae*, siedzi sobie, nieopodal od brzegów rzeki Héralu i Środiemnego morza, w swojej bakałarni, rządząc już w niej od lat trzydziestu kilku, po niemiecku, *rostro et ungue*, to znaczy: „hając i szturchnąc“; że żona jego krząta się w kuchni i gotuje wie sławne zupy, tyle się wlewająca w młodzież francuską, i że z tego wpadają mnogie napoleony złote do kieszeni dyrektora i wyrastają Francuzi, godni Napoleonidów Sedanu i Metz. Sam pan Dyrektor naucza li tylko języka Germanów, to jest pituje od rana do wieczora tym językiem; inni korepetytorowie, chude pacholki, nauczają reszty, czyli tyle, ile potrzeba, aby zrozumieć, że: *terra est rotunda et globosa*, i że: *zulpen nunquam leonem viderat*. W tym samym stosunku kwitną wszystkie inne przedmioty, z wyjątkiem może geografji, której się nigdy nie nauczył Francuz, nawet i podszewami lekkich swych nóg. Inny spamięta przynajmniej nazwisko krajów, które przebiegł: Francuz i tego nie pamięta,

walążące do sfer zamożniejszych, bez różnicy pozycji ich społecznej, powinny doniosłość tego zania pojąć, bo nie mamy świętszego dla kobiety zadania, jak czuwać nad sierotami, ostanąć jej ucieryźką opieką, podnosić je i zmacniać uoralnie. W początkach założenia ochronki, pań sieradzkich, powołowane szczerem dla cierpiącej ludzkości współczuciem, tygodniowo zajmowały się zaszczepianiem początków nauki w młotociane umysły dziecięce. Ułożono program, według którego jedna dama najwyżej dwa, trzy razy w roku, miałyby obowiązek poświęcić parę godzin nauczaniu dzieci czytania, pisać i racbować. Na początku wszystko szło jaknajlepiej, gorliwie i zrazu rzucono się do tego zajęcia, ale zły przykład jednej damy, uważającej podobne zadanie za „uważające jej powołaniu“ niestety! znalazł zaraz poparcie u drugiej, trzeciej... aż do setnej, i tak kardynalna nasza wada—brak wytrwałości—zwichnęła pożyteczną dążność, i dobre części stopniały, jak śnieg na wiosnę... Potępnym tży bolesci... Nie otarł ich nikt jeszcze dotychczas...

Uczyńcie to szanowne pań! zgodźcie się, jeden dzień w miesiącu lub w tygodniu przepędzić w ochrocie i poświęcić go na nauczanie dzieci. Dwie godziny, ale nie mniej dziennie, wystarczy na wszystko, a tyle czasu każda z pań tutejszych mniej oddanych obowiązkowym zajęciom, będzie jeszcze mogła na cel tak zacny poświęcić.

Pisząc te słowa, mam także przed sobą ostatni numer (10) „Tygodnika Powszechnego“, gdzie znajduję śliczny i rozumie wymotywowany artykuł p. S. G., p. t. „W sprawie sierot“, w którym autor, przedstawiając nieszczęśliwy los pracowite igły, odzywa się do kobiet zamożnych a zacnych, w następnem zachęcające wyrazy, które i tutaj nie od rzeczy będzie powtórzyć: „Co zaś do kobiet naszych, ośmielamy się im wyznać, że nie ten kraj byłby ich królestwem, o którymby powiedziano, że w nim *brzydkich* niema, lecz taki, w którymby sierot i sierotowa zabrakło.

Matką—sierocie, smutnym—być pociechą—

Oto najwyższe kobiet przeznaczenie!

Teraz godzi się coś o finansach i o zajmującym się częścią ekonomiczną ochrony wspomnieć. W r. z. ochronka miała dochodu ogółem rs. 612 k. 96½; rozchodu zaś rs. 543 k. 57½; zostało więc remanentu rs. 69 k. 39. W Banku kapitału ma ochrona rs. 1788 k. 85, w swojej kasie posiada rs. 250. Napozór zdaje się, że to są wielkie pieniądze, że ochronka żądnych ofiar nie potrzebuje. Owszem, wszelkie ofiary pieniężne, w bieliznie, odzieniu, książkach elementarnych, materiałach piśmiennych i w innych potrzebnych przedmiotach, przyjmują się z wdzięcznością. W ciągu r. z. ofiary w naturze wynosiły wartość rs. 66 k. 82; ofiarowali mianowicie: WWPP. i PP.: Koberzycka z Majaczewic, żona opiekuna ochronki, żywność wartości rs. 23 k. 17; piekarsz Kaweckci butek wartości rs. 2 k. 88; od różnych osób przedmioty i artykuły żywności za rs. 3 k. 20. W gotowiznie wpłynęły ofiary od WWPP.: Kozerskiej rs. 2, Rafałowicza rs. 1.

Nie zgryzeszmy, zarzucając tutejszemu ogółowi obojętność dla ochrony. Dwadzieścia cztery istoty prosi Was o pomoc materialną i naukową, a wierzając w to święcie, że dobre ziarno wcześniej czy później plon swój wydać musi, podnosimy głos

ale utrzymuje *coute que coute*, że wszędzie, gdzie był, miał do czynienia z księżkami, wszędzie podbił serca najczarowniejszych brabin...

Wszyscy podróżujący Francuzi stają się Gaskończykami, chociażby tymi ostatniomi jaknajzaciejniej gardzili we własnym kraju. Pan Verne chce ich teraz uczyć geografji za pomocą swych wspomnień z podróży.

Mato kto wie, że pan Juliusz Verne, nazywał się Wern, że jest dzieckiem Warszawy, że się nauczył pisać podróże u mnie, w moim gabinecie, przepisując mi moje wspomnienia, wrazenia, wycieczki na około ziemi po księżycu, w otokach i podziemiach. On teraz pisze może i lepsze od moich podróży, nieruszając się nigdy z Paryża, lecz korzystając na miejscu ze wszystkich dzieł geograficznych, etnograficznych i geologicznych, które się pojawiają w jakimkolwiek bądź języku, a pisze dla przynajmniej dwustu milionów ludzi, znających język francuzki, i w kraju, w którym własność literacka, jest święta, nieetykalną własnością, zawarowaną przez prawo migdzy narodowe. I zapewnie zdola lepiej nauczyć francuzów geografji, niż ja mych ziomeków młodości do pracy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w imieniu działwy w tej sprawie, zwracając go do wszystkich ludzi dobrej woli.

Szczególne zastugi ma p. Marjan Janowski, który od r. 1860 zaproszony na godność członka Dozoru nad salą ochrony w Sieradzu, dotychczas gorliwie i bezinteresownie zajmuje się częścią ekonomiczną tej instytucji, w dowód czego posłużyć mogą liczne podziękowania piśmienne, które otrzymał od Rady Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych powiatu sieradzkiego, za ciągłą i niezmordowaną troskliwość, o dobro zakładu w mo- wie będącego.

Maksymilian Kempiski.

W SPRAWIE

UPADŁOŚCI DOMU HANDLOWEGO

pod firmą

„Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.“ w Kaliszu.

(Artykuł nadesłany).

Z nowym, 1878 r., minęło miesiąc dziewięć od daty wyroku Sądu Okręgowego kaliskiego, którym upadłość domu handlowego „Jabłkowski, Radoliński, Skupieński i Sp.“ wyrzeczona została, a mianej jak pół roku od zamianowania tymczasowych syndyków.

Jakkolwiek w tak krótkim czasie niemożna wymagać, aby działania bardzo by posunięte, to jednak z poprzednich sprawozdań w „Kaliszaninie“ czynionych, już wiadomem zostało, że jak bezprzekładnym prawie pospiechem dokonano tych koniecznych i ważnych dla masy czynności, które, w masach o wiele mniejszych i mniej zajętych od obecnej, pochłaniały nieraz lata.

Kopjowanie i formowanie ksiąg handlowych, które zajęte do śledztwa karowego, nie mogły być pomocą dla syndyków, — rozwikłanie wielu rachunków, które wykazane w bilansie upadłych dłużników w ogólnej cyfrze, okazały się sumą drobnych należności, powstałych, już to z dawnych stosunków b. domu komissowego „Rolników Kaliskich“, już to ze stosunków z filjami upadłego domu w Koninie i Kole, lub nareszcie z rozmaitych bezpośrednich czynności upadłego domu — wymagało bacznego, troskliwości, i z ogromnemi trudnościami połączonego przejrzenia ksiąg tak b. domu Rolników Kaliskich, jako też i filji w Kole i Koninie, od czasu początków istnienia domu.

Niedosyć na tem, niektóre pozycje, jak: zaliczenia ziemianom, zaliczenia włościanom, wreszcie rachunki różnych (tytuły bilansu, ułożonego przez upadłych dłużników), zmusiły syndyków prowadzić rozległą korespondencję wprost z osobami, przy przeglądaniu ksiąg handlowych dawnych wysłedzonymi.

Otrzymane tą drogą objaśnienia, sprawdzane z korespondencjami b. domu handlowego należało, a często jedna mała pozycja i pracy i czasu wiele zużyła.

Bez rozjaśnienia ostatecznego, chociażby najmniejszej pozycji rachunkowej, stanowczy bilans masy ułożony być nie mógł; trudnym więc, ale koniecznym obowiązkiem syndyków było, podjąć pracę, o jakiej wyżej mówię. W tej chwili, z wyjątkiem niektórych ważniejszych pozycji, co do których rachunek jeszcze stanowczo ukończonym być nie może, wszelkie inne pozycje wyświetlone zostały, tak dalece, że stan masy czynnej i biernej upadłego domu, prawie w stanowczych okazuje się cyfrach. Cyfry te o wiele lepsze dają rezultaty, niż poprzednio oczekiwać było można.

Termin prekluzyjny zgłaszania się wierzycieli minął; obecnie przygotowują się decyzje weryfikacyjne, które, niemożąc być, (z powodu braku pod ręką ksiąg), zaraz wydawane — razem wydane zostały i następnie, po wygotowaniu ich piśmiennem, co już tylko mechaniczną jest pracą, zawezwanym w tym celu wierzycielom produkującym się, ogłoszone zostaną.

Wtedy też dopełnione zostaną formalności art. 507 K. H. przepisane. Ta niezwykła procedura musiała być przyjętą, ze względu na wszelki brak pod ręką materiałów, do weryfikacji produkowanych pretensji — koniecznych.

Obok tych czynności, właściwych każdej masie, administracja rozległemi i rozrzuconemi majątkami ziemskimi, kierowanie pracami gospodarczemi, dozоровanie sprzętów, następnie zasiewów i w ogóle prace, jakie każdego właściciela gospodarza ciąży, a syndykom o wiele trudniej przychodzi, bo są pracą nad cudzemi majątkami, więc największą baczności i troskliwości wymaga-

gającą, utrudnia obowiązki syndyków. Syndyk W. Wize, decyzją zarządu, przez W. Sędziego komissarza akceptowaną i zatwierdzoną, administratorem majątków wiejskich masy, mianowany został. Przeznaczenie jednego z syndyków, a właśnie znanego ze swych zdolności gospodarczych do administracji dobrami, daje gwarancję dobroci zarządu, a zmniejsza wydatek masy na administrację.

Do działań, o ile nie wchodzą w zakres codziennego zarządu, syndyk administrator, przez zarząd syndyków w Kaliszu, za współdziałaniem sędziego-komissarza, upoważniany bywa; sprzedaż produktów odbywa się w Kaliszu, zwykle we wtorek lub piątek przez licytację, na którą kupcy zbożowi wzywani zostają. Ten dzień pracy nie może być bez wpływu na ogólny postęp działań syndyków. Mimo tego jednak, mimo wyjątkowej trudności prowadzenia konkursowych czynności, syndycy dobijają do kresu włożonych na nich przez prawo obowiązków.

Zapominać wreszcie nie należy, że syndycy, co wreszcie było koniecznem, dla rozjaśnienia masy czynnej upadłości z upoważnienia sędziego komissarza, przystąpić musieli do ściągania należności b. domu handlowego. Wywołało to najpierw liczną korespondencję, a następnie konieczność wytoczenia procesów, z których niektóre ukończone, a większość znajduje się w biegu. Ten dzień pracy ciąży wyjątkowo syndyków-advokatów Grodzickiego i Czyńskiego. W końcu tego ogólnego sprawozdania wypada jeszcze wspomnieć, że syndycy, z uwagi, iż znaczna liczba wierzycieli masy, drobne sumy mających, cierpi niedostatek, a fundusze, zebrane z dochodów, wystarczają na częściowe ich pokrycie, — wnieśli do Sądu przedstawienie o dozwolenie częściowo (50%) sądowi wierzycieli, mających pretensje niżej rs. 600. Sąd Okręgowy Kaliski podzielił zapatrywanie się syndyków z punktu moralnego, lecz nieznaną wyrażnego na ten przypadek przepis, przedstawienia nie zatwierdził. Kwestję tę, syndycy, w drodze apelacji przenieśli pod decyzję Izby Sądowej i obecnie oczekują na takową decyzję. Z dniem 20 grudnia (1 stycznia) 1877/8 r. zamknięte zostały rachunki zarządu i takowe przedstawiają się jak następujące:

I. Stan Kassy:

Przychód. 1) Remanent dochodu z czasu zarządu kuratorów rs. 674 k. 7½; 2) Za wynajęcie lokalów w domu w m. Kaliszu rs. 707 k. 42½; 3) Dochód z dóbr upadłych dłużników rs. 18737 k. 58; 4) otrzymano ze sprzedaży ruchomości rs. 3304 k. 60; 5) Wniesione na pokrycie kosztów sądowych w sprawie z fabr. Cielce rs. 344 k. 92; 6) Otrzymano od dłużników na poczet procentów rs. 1134 k. 24; 7) Otrzymano od dłużników na poczet należnych od nich summ rs. 1757 k. 71; 8) Podniesione z filji Banku Polskiego rs. 13668 k. 98½; razem w przychodzie rs. 40329 k. 53½.

Fundusze, znajdujące się w oddziale Banku Polskiego w Kaliszu: Wniesiono Listami Zastawnemi 5% rs. 7500; Wniesiono częściowo rs. 13800. Razem rs. 21300. Podniesiono rs. 13667 k. 98½. W remanencie rs. 7631 k. 1½.

Dodając do tego dochód po obliczeniu procentu pro i contra na korzyść masy rs. 1047 k. 83½, znajduje się w Banku rs. 8679 k. 85, z których: Listami Zastawnemi 5% rs. 7500, w gotowości rs. 1179 k. 85, razem jak wyżej rs. 8679 k. 85.

Rozchód:

1) Na potrzeby gospodarce dóbr, podatki i składki ogńiowe z dóbr i z domu rs. 18735 k. 75½; 2) Raty Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego rs. 4366 k. 98½; 3) Koszty sądowe za inwentaryzację, wezwania wierzycieli, sprzedaż ruchomości i za sprawy, wniesione na dłużników, porto, opat i utrzymanie w porządku kantoru i t. p. rs. 2655 k. 99%; 4) Wypłata procentów od summ hipotecznych rs. 838 k. 32; 5) Pensja pomocnikom kancelaryjnym, buchhalterowim, administratorowi domu i awans tymczasowym syndykom i kuratorom rs. 4125 k. 89; 6) Wniesiono do filji Banku Polskiego rs. 13800; razem w rozchodzie rs. 39522 k. 94½.

Porównanie: W przychodzie rs. 40329 k. 53½; w rozchodzie rs. 39522; — remanent w kassie rs. 806 k. 59.

Oprócz tego w filji Banku Polskiego w Kaliszu znajduje się: Listami Zastawnemi 5% rs. 7500; w gotowości rs. 1189 k. 85, w ogóle w remanencie rs. 9486 k. 44.

II. Zapasy z bóża:

Do nowego roku, t. j. do daty, w której po-

wyższy rachunek zamknięto, z dóbr do masy upadłej należących, sprzedano:

a) z dóbr Zelazkowa pszenicy korcy 50, żyta korcy 50; b) z dóbr Piątku psz. kor. 50; c) z dóbr Żerniki żyta kor. 50; d) z dóbr Cielce psz. kor. 100; z dóbr Krąkowa żyta kor. 200; f) z dóbr Fomistawice pszen. kor. 100; g) z dóbr Kaznow psz. kor. 30. Razem: pszenicy korcy 330, żyta korcy 300.

Z nowym 1878 r. pozostało do sprzedaży po wydzieleniu potrzebnej na gospodarstwo ilości zboża: pszenicy korcy 2070, żyta korcy 1550, jęczmienia korcy 200, a wartość takowego przybliżenie rs. 28000 rs. wynosząca, — także w remanent z r. przeszłego rachować należy.

Kalisz d. 1/13 stycznia 1878 r.

Grodziński, Czyński, Wize,
Syndycy tymczasowi.

Przegląd literacki.

— W tych dniach opuścił prasę w dwóch językach, rosyjskim i polskim, zeszyt IX i X „Podręcznika dla Sądów Pokoju Królestwa Polskiego“ zawierający wszystkie postanowienia, którei winny się kierować sądy pokoju, istniejące przy Sędziach Pokoju wydziały hipoteczne, a które nie zostały pomieszczone w „Podręczniku dla sądów politycznych Królestwa Polskiego“ z objaśnieniami F. Jeziorańskiego. Wydanie W. Miklaszewskiego.

Podręcznik przenieść można u M. Orgelbranda, w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika i we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

— Zeszyt 77 „Niwy“ (za marzec) zawiera: I) W przeddzień wyborów. II) Pius IX pośród dziejów, przez I. K. III) Dobroczynność publiczna w Polsce, przez profesora Antoniego Okolskiego (ciąg dalszy). IV. Krytyka. Prawo polityczne ogólne z uwzględnieniem austriackiego, razem ze wstępną nauką o państwie, napisał Franciszek Kasperek, profesor filozofii prawa. Tom I. Uwagi wstępne. Nauka ogólna o państwie. Kraków 1877 (str. 988). Wyd. Aleksandra Rembowskiego. V. Henryk hr. Rzewuski, studjum literackie, przez Piotra Chmielowskiego (ciąg dalszy). VI. Pogodzenie z losem, komedia w 5 u aktach, przez E. Lubowskiego, (akt 3-ci). VII. Sprawy bieżące, przez Jacka Soplę. VIII. Ruch literacko-naukowy, przez A. R.

Przegląd polityczny.

We czwartek, w parlamencie angielskim, toczyły się żywe rozprawy w przedmiocie sprawy wschodniej i projektowanego kongresu. Lord Derby odpowiedział na interpelację lorda Strathedena, co do mobilizacji wojsk i środków, jakiego rząd przed wystaniem reprezentantów na kongres przedsięwzięć powinien. Środki te, jak zapewniał lord Derby, już oddawna przedsięwziętymi zostały: część armji postawiono już na stopie wojennej, a na wyspie Malcie znajduje się już tyle wojska, ile tylko przeciwie się tam dało. Wystanie floty na morze Czarne w obecnych okolicznościach, nie byłoby pożądanem z latwych do zrozumienia powodów. Protestował dalej mówca gorąco przeciw twierdzeniu, jakoby w łonie gabinetu istniała niezgoda zdań. Co się zaś tyczy udziału Grecji w kongresie, rząd angielski nie nastawał bynajmniej na to, aby Grecja dopuszczoną na nim była na tej samej stopie, co wielkie mocarstwa, ale tylko, aby mogła przedstawić swoje zdania.

Czytamy w „Gotosie“: „Polityka rządu angielskiego nietylko, że obudza w rosyjskim narodzie uczucie niepokonanego wstrętu, ale nadto naprowadza jeszcze na bardzo poważne myśli. Rzeczywiście czego w gruncie rzeczy pragnie dobić się Anglia swoją wojowniczą butą i zbrojnymi demonstracjami? czyżby ona sama jedna zdecydowała się na dobytec oręża przeciw Rosji dla ocalenia rozsypanego w grzyz otomańskiego cesarstwa?

Na pierwszy rzut oka trudno sobie wyobrazić cel polityki jawnie dążącej do obalenia panowania turków nad brzegami Bosforu. Rząd angielski nie może nie rozumieć tego, iż obrócić w nieważny zawarty z Turcją pokój, nie jest w jego mocy. Również nie posiada on środków przyniesienia Rosji do wyzreczenia się tych rezultata-

tów, jakie ona okupiła ceną niewysłowionych ofiar.

Czegóż więc chce Anglja? Pragnie ona tylko jednej rzeczy — odzyskania na Wschodzie straconego uroku i wpływów, a celu tego niemożna osiągnąć inaczej, jak poniżeniem Rosji.

W Rosji panuje przekonanie, niezmiernie przymtem rozpowszechnione, że wszelkie zachody i wojenne demonstracje Anglii, wynikają tylko z żądzy zagarnięcia tego lub owego dogodnego kawałka tureckiego terytorjum. Niektórzy przypuszczają, że Anglja wygłąda tylko przyzwoitego pozoru, aby zagarnąć Egipt i ostatecznie wcielić go do swoich posiadłości. Podobnie stawiają domysty, że mając na względzie bezsilność Turcji i brak środków do zamknięcia floty rosyjskiej i nieprzepuszczania jej przez cieśninę Dardaneelską na morze Śródziemne, (gdzie flota ta mogłaby przeciąć drogę do Indji przez kanał Suezki), rząd angielski zdecydował się zająć w wieczne posiadanie Galipoli albo wyspę Mytilenę i tym sposobem utworzyć nowy Gibraltar na wschodnich wodach morza Śródziemnego. Słowem, panuje tu przeważne przekonanie, że ostatecznym celem angielskiej polityki, jest podział otomańskiego państwa.

Telegramy.

London, 23 marca. „Pall mall“ ogłasza z Berlina następujący telegram: Odpowiedź Rosji na żądania Anglii nie została uznana za zadowalniającą.

Berlin, 24 marca. Anglja robi nowe trudności. Żąda ona od Rosji rzeczy niemożliwej, a mianowicie: by Rosja na kongresie zachowała absolutne milczenie (stumm), Mniemają, że w razie wojny pomiędzy Anglią a Rosją, gabinet Waszyngtoński przyłączy do Stanów Zjednoczonych Kanadę i wszystkie kolonie angielskie na Północnej Ameryce.

Petersburg, 24 marca. Depesza „Gotosu“ z Wiednia 23 marca: Andrassy nie pochwała sposobu postępowania Anglii odnośnie do kongressu; zapewniają nawet, jakoby miał powiedzieć sir Elliotowi, że kongres się zbierze bez względu na to, czy sobie tego Anglja życzy lub nie życzy. Do „Pesti Naplo“ telegrafują z Fiume, że rząd węgierski wydał rozporządzenie zakazujące sprzedaży torpedów Rosji.

Korespondencja Redakcji.

Redakcji „Biblioteki Romansów i Powieści“. N-rów „9 i 10“ Waszego wydawnictwa nie otrzymaliśmy. Prosimy o uzupełnienie tego braku, bez czego „całość niecała“ najmniejszej nie miałyby wartości.

P. Krup. w Włocławku. Prenumerując „Kaliszanina“, żądałeś pan odsyłania go do Warty i tam dotąd jest ekspedjowanym. Poczta zaś zwróciła nam kilka ostatnich numerów „z powodu nieobecności adresata“. Pańska więc wina, że nie zawiadomiliśmy ekspedycji pocztowej w Warcie, do kąd się przenosisz. Żadna redakcja na świecie nie jest w stanie utrzymywać, sama przez się, kontroli ruchu swoich abonentów.

SZARADA.

Czwarte w nutach się mieści: *piersze*, oraz *trzecie*,
W szeregu liter znajdziesz.
Trzecia z drugą, to jeden z łakotków jesieni,
Choć i drugiego z *pierszym*, smakosz latem ceni.
Pierwsza z drugą niemita, ale *wszystka* za to,
Czy ona będzie skromną, czyli też bogatą,
Stanowi dzisiaj jedną z najmiłszych pamiątek,
Przyjemny w sercach naszych niecać wspomnień
[wątek.

Znaczenie szarady pomieszczonej w numerze 23: **Kar-ja-ty-dy.**

Ogłoszenia.

(Art. nad.) Przejęte niewymowną wdzięcznością dla W-go Szymona Grünfelda, Opiekuna szpi-

tala starozakończonych w Kaliszu, za Jego szlachetność i troskliwą opiekę, okazaną najdroższemu ojcu naszemu, dotkniętemu niemocą, w drodze ze Stawiszyna do Kalisza, jak również dla W-go D-ra Rymarkiewicza, ordynatora tejże lecznicy, za okazaną przezeń troskliwość o polepszenie stanu zdrowia chorego, oraz dla W-go D-ra ... ze Stawiszyna, za pierwszą udzieloną starcowi pomoc lekarską w drodze i dalsze troskliwe zajęcie się jego chorobą, Szanownym tym Panom, jakoteż wszystkim osobom, które nas w nieszczęściu słowem i czynem pocieszały, najserdeczniejsze składamy podziękowanie.

116 N. R. i H. F. z domu M. jako córki

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miejsce	St an	Reomur stopnie	Barometr Millimer	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 25	Sredniej temperatur. 0,5° Punkta rosy 3 Różnica 2,5 Hygrometr 78 %	+ 0,5° - 3 2,5	752		Z. spokojnie	Niebo przegodne Zmiana silny gołoch. Śnieg
Dnia 26	Sredniej temperatur. 0° Punkta rosy 2,2 Różnica 2,2 Hygrometr 81 %	0° - 2,2 2,2	751	Pa W. spokojny	mg liście	Zmiana słona Niesiedla Pogoda

Z powodu wyjazdu są do sprzedania **różne meble i sprzęty domowe**, gospodarskie, lustra, stupy marmurowe, (imitacja) z figurami gipsowymi, fortepjan o 7 oktawach, oleandry wyborowe różnej wielkości, para klaczy zrebnych młodych, krowa, bryczka, płat waga, skrzyni, lampy, przybory myśliwskie, dwie dubeltówki oraz wiele innych rzeczy, u Nadzorczy wzięcia w Kaliszu. 119

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, iż wexel na rs. **250** na moje imię wystawiony przez małżonków Malczewskich, z posiadłości Socha, zagubiliśmy i uznaję takowy za nieważny, ostrzegając, żeby nikt takowego nie nabywał, ponieważ należyłość ta została mi w całości uiszczoną i żadnego prawa do takowej nie mam. Warta 3/15 grudnia 1877 r. 117-3-1

Symcha Majerowicz Moskowicz.

Dom z ogrodem

Bogusławskiego na Chmielniku, jest do sprzedania każdego czasu lub do wydzierżawienia na lat parę. 115

Do cukierni F. Schmidt w parku potrzebni są

dwaj chłopey

13 lub 14 lat mający, dobrego prowadzenia się. 114-3-1

Stajnia, wozownia i góra do siana

jest do wydzierżawienia w domu pod № 560 przy ulicy Józefina. Wiadomość w drukarni W. Hindemitha.

BURAKI NA PASZĘ

z Oberndorfa najlepszego gatunku nasienie tychże buraków, jakoteż drzewka owocowe, róże sztamowe wysokopienne, kamelie, azalie, są do nabycia u M. Löflera z Dreżna. Zajazd Wrocławski № 517, ulica Wrocławskie-Przedmieście. 118-3-1

Potrzebna jest nianka niemka

mówiąca po rosyjsku, do 4-letniego dziecka, za dobrem wynagrodzeniem. Wiadomość w ekspedycji „Kaliszanina“ 111-2-2

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o ũ c a		D n i a				K s i ę ż y c a	
	Wschód	Zachód	Długość	Przybyło	Wschód	Zachód	g.	m.
26 marca	g. 51 r. 6	g. 21 w.	g. 12	g. 30	g. 4	g. 47	g. 3	g. 14 r.
27 „	5 49	6 23	12	34	4	51	3	43 „
28 „	5 47	6 24	12	37	4	45	4	4 „ we dnie

Do składu Nasion



Kupca II-giej gildy, w Kaliszu, ulica **Kanonicka**, w domu p. Zygmunta Kempner, (dawniej w ryuku, w domu p. Zykwińskiej), nadeszły wszelkie nasiona pastewne i warzywne, które sprzedaje pod gwarancją za dobro takichych po cenach przystępnych. Kupującym na dalszą sprzedaż, odstępuje się stosowny rabat. 106-3-3

Z dniem 1 kwietnia r. b. dominiom Skarszew codziennie raou dostarczać będzie do Kalisza



o czym szanowną publiczność niniejszem zawiadamiam. **Administracja.** 104-3-2

Świetny Interes.

Huta szklana

w gubernji kaliskiej potożona, do sprzedania zaraz pod nader korzystnymi warunkami. Bliższych szczegółów udzieli p. M. Działowski, właściciel składu szkła w Kaliszu, i W-ny Kamocki, rejent w Łodzi lub kantor olejarni parowej w Warszawie, ul. Hoża № 9. 101-3-3

W skutek zrzeczenia się

W. Władysława Rajczyńskiego w dniu 15 lutego 1878 r. z danych Mu plenipotencji przez niżej podpisanych, oświadczamy, że wszelkie Tęgoż czynności z dniem tym ustały i plenipotencje za niebyte uważa się. W d. 14 marca 1878 r.

M. Sieroszewski.
Zofia Sieroszewska.

Ponieważ zachodzą pomyłki co do adressowania korespondencji i obstałunków, dotyczących piekarni Wiedeńskiej, z powodu nowo otwartej przez pana Janauszka także piekarni Wiedeńskiej przy ulicy Wrocławskiej, objaśnia się niniejszem, iż dawna piekarnia Wiedeńska, założona jeszcze przez ś. p. K. Niemcewskiego przy ulicy Sukienicznej w domu p. Bloch, a dziś będąca własnością W. Jarocińskiego, jak byta, tak jest bezprzeistannie czynną i w tychże samych sklepach wyroby swe sprzedaje, a mianowicie: przy ulicy Kanonickiej w domu p. Szymanowskiego, przy ulicy Marjańskiej w domu p. Puchalskiego, i na Wrocławskim przedmieściu w sklepie p. Grunczyńskiej w domu p. Biłta, i w tych sklepach wszelkie obstałunki robić można, a korespondencje do zakładu piekarni adressować, jak wyżej objaśniono.

Kalisz dnia 7 (19) marca 1878 r.
Zarządzający piekarnią **Adolf Pohl.**

Od d. 2 lipca jest do wydzierżawienia **MIESZKANIE** na parterze z ogródkiem w domu Kęszyckiego przy ulicy Wrocławskie przedmieście pod № 509. 105-3-2

W domu pod № 18 w Rynku, są do wynajęcia mieszkania większe i mniejsze od 1 lipca 1878 r. Przemtem polecam mój **skład wina i porteru angielskiego w najlepszym gatunku i po cenach przystępnych.** **Adolf Kempner.** 113-3-2